Nr. 37. We Lwowie Niedziela dnia 15 Luteg[o 18]80. **Rok XIII**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rottre i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sprawy kolejowe
w Radzie państwa.

I. Nadchodzi pora, w której sprawy kolejowe staną się przedmiotem obrad w pełnej izbie posłów Rady państwa.

Pierwszym niezawodnie przedmiotem będzie projekt rządowy, odnoszący się do budowy kosztem państwa kolei Arlbergskiej (Arlbergbahn), która oprócz celów strategicznych, ma spełnić i to wielkie zadanie, aby uwolnić monarchię od ceł ochronnych Bismarka, i stworzyć przez Tyrol i Vorarlberg dogodną komunikację ze Szwajcarją, a [wrazi]d z całym zachodem Europy. Preliminarz tej [bu]dowy obliczony na 35.600.000 złr. w. a.

[D]rugim z porządku nie mniej ważnym, a nas [daleko] wiele więcej obchodzącym przedmiotem, będzie [sp]rawa kolei lokalnych, zwanych tożsamo drugo[rzę]dnemi lub wicynalnemi. Państwo bowiem austrja[ck]ie nie może pozostać w tyle za resztą cywilizo[w]anej Europy, której parlamenta przyznaczają mi[lj]ardy na wykończenie wielkiego systemu kolei [d]rugorzędnych, a to w skutek ugruntowanego na [d]oświadczeniu przekonania, że jak na wielkich [r]zekach bez dopływu rzek małych nie może się [u]stalić żegluga parowa z pewną dla przedsiębior[s]twa korzyścią, tak główne linje kolejowe, bez [p]omocy drugorzędnych, nie podniosą i nie ustalą do[c]hodów swoich, i z każdym rokiem będą coraz [w]iększym ciężarem dla skarbu publicznego, z po[w]odu niemożności opłacania kuponów, które państwo gwarantowało.

Sądzimy przeto, że uczynimy publiczności wielką przysługę, jeżeli ją zapoznamy bliżej z tem, jaki obrót biorą sprawy kolejowe w Radzie państwa, a w szczególności koleje drugorzędne, konieczne dla kraju naszego, jeżeli się ma u nas rozwijać rolnictwo, przemysł i handel, a siła podatkowa stać się z korzyścią dla państwa dodatnią, w miejsce dotychczasowej ujemnej, a co nam niemal przy każdej pozycji budżetowej, gdy ta uwzględnia potrzeby nasze, wytykają zarówno Niemcy jak i Czesi.

Sprawę kolei drugorzędnych podniósł pierwszy Henryk Reschauer poseł do Rady państwa z miejskiego w Czechach okręgu wyborczego „Talkenau Graslitz," i naczelny redaktor *Deutsche Zeitung*, należący do Klubu postępowego wiernokonstytucyjnych, i w tym celu przedłożył w izbie posłów następujący przez trzydziestu członków tego Klubu podpisany wniosek:

I. Ma się wyrobić prawo, które oznaczy warunki, pod któremi państwo wszystkim tym okolicom, które przez wybudowanie kolei drugorzędnych ochronione być mogą od ruiny ekonomicznej, ułatwić może budowę tychże kolei.

II. Komisja piętnastu, wybrana z pełnej izby, ma się nad tym wnioskiem naradzić i przedłożyć sprawozdanie.

Wniosek ten, jego gruntowne umotywowanie, a nadewszystko przedłożenie, do najmniejszych szczegółów wykończonego prawa dla kolei drugorzędnych, znalazły w komisji kolejowej ogólne uznanie, a obecny na posiedzeniu minister handlu oświadczył na zapytanie, że się w głównych zasadach zgadza z p. Reschauerem, i że staraniem jego będzie przedłożyć odnośne prawo w najkrótszym czasie, co też istotnie dotrzymał, bo już 29. listopada z. r. przedłożył takowe izbie posłów, które jak wniosek Reschauera odesłane zostało do komisji kolejowej.

Prawo to umieszczamy tu w streszczeniu:

Art. I. Upoważnia się rząd nietylko do robienia wszelkich możliwych ułatwień w budowie kolei drugorzędnych, ale i do zwolnienia ich od ciężarów obowiązujących koleje pierwszorzędne.

Art. II. Upoważnia się rząd do uwolnienia kolei drugorzędnych od obowiązku bezpłatnego przewożenia poczty, tak samo od zwrotu rządowi wydatków, na dozór policyjny i akcyzowy, niemniej od bezpłatnego budowania i utrzymania lokalności urzędowych.

Art III. Powyższe ułatwienia wolno rządowi wedle uznania udzielać, tożsamo już istniejącym kolejom drugorzędnym.

Art. IV. O szybkości ruchu na kolejach drugorzędnych decyduje rząd. Wszelkie w tej mierze przepisy, obowiązujące koleje pierwszorzędne nie mają tu zastósowania.

Art. V. Użycie gościńców państwowych pod koleje drugorzędne dozwolonem jest pod pewnemi zastrzeżeniami bezpłatnie, z wyłączeniem wszelako należytości za myta. — Inne gościńce tożsamo użyte być mogą za zezwoleniem stron interesowanych.

Art. VI. Kontrakty, intabulacje, podania, i inne dokumenta ugodowe wolne są od należytości i stemplów.

Art. VI. Przy udzielaniu koncesji na budowę kolei lokalnych (drugorzędnych czyli wicynalnych) upoważnia się rząd do przyznawania przedsiębiorcom następujących korzyści: a) Uwolnienie od stemplów i należytości wszystkich ugód, intabulacyj, podań, i wszelkich innych dokumentów, odnoszących się do przysporzenia kapitałów i zabezpieczenia im procentów, równie, jak do ugód o budowę i inne dostawy aż do chwili otworzenia ruchu. — b) Uwolnienie od stemplów i należytości przy pierwszej emisji akcji i prjorytetów, łącznie z tymczasowemi kwitami (Interimsscheine) i przy intabulacji prjorytetów, tożsamo uwolnienie od należytości przenośnej przy zakupnie gruntów. c) Uwolnienie od podatku zarobkowego i dochodowego, od opłaty stemplów kuponowych, równie, jak i od każdego nowego podatku, któryby przyszłe prawa postanowiły; a to wszystko na lat najwięcej trzydzieście od dnia udzielenia koncesji. — O ile dla pojedyńczych kolei lokalnych przyznane być mają wsparcia pieniężne, czy to przez udzielenie kwoty pieniężnej, czy w jaki inny sposób, stanowić będzie w każdym pojedyńczym wypadku osobne prawo.

Art. VIII. Prawo to wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia, a traci moc obowiązującą z dniem 31. grudnia 1882 r.

W czasie rozpraw w komisji kolejowej nad wnioskiem Reschauera, podniósł p. Oskar Talke jeden z członków tej komisji, myśl, która się mniej więcej da w następujący sformułować wniosek: „Upoważnia się rząd do udzielenia koncesji na wybudowanie dwiestu mil kolei drugorzędnych w krajach reprezentowanych w Radzie państwa z gwarancją pięcioprocentowych kuponów.

Niestety myśl ta tyle zbawienna dla kraju naszego, nie znalazła w komisji odgłosu, mamy jednak niepłonną nadzieję, że posłowie nasi zasiadający w tej komisji, podniosą tę myśl na nowo wnioskiem formalnym, a mając po swej stronie większość autonomistów, przeprowadzą go tak w komisji jak i w Radzie państwa w obowiązującą uchwałę. — A że się tak stać może, nie należy nam wątpić, mając w komisji takich zastępców, jak Jaworski Apolinary, Hoppen Apolinary, Horodyski Tomasz, Kozłowski Zygmunt, Wolański Mikołaj, Czajkowski Alfons, i Oborski Antoni.

Wybór ten można nazwać szczęśliwym, bo łączy w sobie doświadczenie i rutynę parlamentarną starszych w posłowaniu, z energją właściwą posłom, rozpoczynającym ten zawód, i dlatego wierzymy, że pokładana w nich nadzieja kraju niezawiedzie.

Gdy przyszło do wyboru, jak to jest zwyczajem, podkomisji dla zbadania dotyczących przedłożeń ministra handlu i Reschauera, i zdania w tej mierze sprawy, wybrano zamiast podkomisji z trzech, jedynym referentem dr. Władysława Riegera.

O dalszym przebiegu sprawy w następnych listach.

Przemysł domowy.

Zeszłego wtorku odbyło się posiedzenie kuratorji dla spraw przemysłu domowego pod przewodnictwem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Uczestniczył także marszałek krajowy Ludwik hr. Wodzicki a z członków kuratorji byli obecni: dr. Józef Wereszczyński, radca Namiestnictwa dr Kajetan Orłecki, p. Ludwik Wierzbicki, p. August Schellenberg i sekretarz p. Bronisław Drwęski.

Na porządku dziennym była przedewszystkiem sprawa wystawy etnograficznej w Kołomyi, którą urządza w czasie od 15. do 30. września 1880 zarząd oddziału Czarnohorskiego towarzystwa tatrzańskiego. Wystawa ta obejmować ma powiaty: kołomyjski, śniatyński, horodeński, kossowski, zaleszczycki i borszczowski. Wystawa będzie obejmować: 1) wyroby znajdujące się w obrębie oddziału Czarnohorskiego towarzystwa tatrzańskiego, wchodzące w zakres etnografji i archeologji; 2) płody górskie. Pierwszy dział zawierać będzie wyroby z wełny, lnu i konopi, wyroby toczone, kuśnierstwo, wyroby służące do ozdoby, bednarstwo, narzędzia gospodarskie i muzyczne, sery i nabiał, ubiory i stroje, przedmioty i opisy dające obraz przyjęć i zwyczajów świątecznych, prażnikowych, zaręczynowych, godów weselnych, chrzcin i pogrzebów, ryby i narzędzia rybołóstwa, wyroby myśliwskie przyrządy na konie, wyroby ormiańskie z Kut, wyroby garncarskie różne zabytki z czasów dawnych i przedhistorycznych, rysunki, obrazy i fotografie okolic i typów ludowych, modele chat z obejściem i sprzęty domowe, mapy geograficzne z tego okręgu, wyroby cygańskie i narzędzia do nich używane. Dział płodów górskich zawierać będzie: konie, owce i bydło huculskie, drzewo, okazy roślinności i produkta górnicze.

Wystawa ma przedstawić prawdziwą wartość przemysłu domowego, zwrócić uwagę na liczne wyroby, które tylko wydoskonalenia potrzebują, aby stały się źródłem obfitego dochodu dla ludu. Wystawa etnograficzna połączona została z wystawą płodów górskich dlatego, aby wskazane zostało także źródło przemysłu domowego, które należycie nie mogło być wyzyskane.

Kuratorja przeznaczyła z funduszów, któremi sama rozporządza, 500 zł. na cele wystawy etnograficznej w Kołomyi. Z tej subwencji 300 złr. stanowi bezzwrotny zasiłek a 200 zł. zwrotną subwencję, którą komitet wystawy pokryć może przedmiotami zakupionemi dla wystawy. Kuratorja rozdzieli potem te przedmioty między muzea przemysłowe i inne zbiory. Nadto kuratorja wniesie do Wydziału krajowego prośbę o subwencję.

Następnie uchwalono dla szkoły koszykarstwa w Jarosławiu zasiłek w kwocie 800 zł. i 200 złr. na poparcie przedsiębiorstwa garncarskiego w Sokalu Bazylego Szostopalskiego, znanego z wystawy krajowej we Lwowie, gdzie dał się poznać z wyrobu oryginalnych pieców.

Sprawę założenia szkoły garncarstwa we Lwowie odroczono.

Kuratorja w końcu oświadczyła się przeciw utworzeniu szkoły kamieniarstwa w Polance, w powiecie lwowskim, a na wniosek p. Wierzbickiego uchwaliła wnieść do Wydziału krajowego przedstawienie o poparcie usiłowań profesora Marconiego około założenia szkoły snycerstwa w Brzozdowcach w powiecie Bobreckim kwotą 5000 złr.

Opłaty szkolne.

Niedawno pisaliśmy o tym uciążliwym podatku, jakiemi są opłaty szkolne u nas, a dziś jeszcze słów kilka dodać musimy dla tego, bo co raz gorsze skutki za sobą pociąga. Uderzyliśmy pierwej na nowe rozporządzenie, mocą którego uczeń mający notę dostateczną z pilności, a odpowiedną z obyczajów, traci uwolnienie od opłaty szkolnej, a wykazaliśmy, że surowość tego rozporządzenia dotyka głównie uboższych ludzi. Obecnie po skończonym pierwszym kursie stanowczo możemy potwierdzić to wszystko, cośmy wyrzekli dawniej.

Przypuśćmy, że tylko 10 procent traci uwolnienie, a przypuśćmy także, że 5 pr. z tego ma z przedmiotów złą klasę, to pozostanie jeszcze ta nieszczęśliwa druga połowa, ofiara złych finansów, boć przecie na pomnożenie dochodów obliczone owe nowe prawo. Powszechnie wiadomo, że dzieci wieśniaków, ubogich rodziców lepiej się uczą i zdolniejsze są od bogatych, a dla czego tak jest, rozpisywać się nie będziemy, bo i to rzecz wiadoma. Czyż godzi się z nędzarzów zysk ciągnąć, ostatni grosz wydzierać na co? może na zakupienie nowych dział lub uzbrojenie nowych pułków. Czy dziecko może tak bardzo przewinić, by nieraz przyszłością za to płacić musiało, lub czy państwu zależyć na tem może, by się kto wie czy nie najtęższych sił pozbywało, a wreszcie któż na tem cierpi, jeśli nie rodzice, którzy nieraz krwawym potem i łzami skropiony grosz odnoszą, na ofiarę molochowi, który aż w ten sposób sycić się musi. Dla czego się dziwimy, że socjaliści wzmagają się powoli w liczbę, skoro pewną jest rzeczą, że człowiek, który zakosztował nauki, a któremu potem źródło jej zamknięto, będzie szukał innych sposobów nasycenia swej ciekawości. Nie kierowany zaś rozumną ręką na manowce wpadnie, które go przed kratki sądowe zaprowadzą. A utrudnianie w ten sposób nauki, jak obecnie, musi ten nie pożądany skutek wywołać, zaś winowajcą będzie ten, kto „per fas et nefas" stara się jak najwięcej dostać pieniędzy.

Każdy nam przyzna, że podając 5 procent tych, którzy utracili uwolnienie wskutek nowego rozporządzenia, nic a nic nie przesadziliśmy. Więc wyobraźmy sobie kilkaset rodzin w całym kraju nieszczęśliwych, zawiedzionych w nadziejach, boć tylko w dzieciach przyszłość swą widzą, aż tu nagle jedna nota, dobra nawet, a tylko nie najlepsza, rozbija w niwec ich marzenia.

Właśnie nie dawno czytaliśmy wykaz statystyczny, że na 100 rozpoczynających nauki zaledwie 30. kończy je, a były lata, że tylko 22. dochodziło do celu wytkniętego, cóż się dziś dziać będzie, gdy taka zapora stanęła na środku drogi. Szczególniej my Polacy powinniśmy całemi siłami walczyć przeciw przeszkodom w oświacie, boć przyszłość nasza na niej w znacznej części polega. Wykazaliśmy, że wieśniacy nie mało cierpią na opłacie szkolnej, a wszak to im powinniśmy na oścież wrota do świątnicy nauki otworzyć, boć lud bez światła nie rychło do obywatelskich względem ojczyzny poczuje się obowiązków, więc raczej starać się nam o zupełnie bezpłatną naukę, a gdy w obecnych wojskowych czasach czegoś podobnego oczekiwać nie można, gdy ciągły stan obleżenia nie pozwala prawdziwie humanitarnie postępować, toż przynajmniej nie dopuszczajmy do nadużyć! Wiadomo nam dobrze, że Rada szkolna zapytywała dyrekcje, jaki skutek odniosło nowe rozporządzenie pod względem pedagogicznym i finansowym, a prawdziwie nie pojmujemy jak o to ostatnie pytać było można, boć jasna to rzecz jak słońce, że na rodziców deprymująco oddziałało a na kasę rządową wprost odwrotnie. Obecnie prosimy tę najwyższą instytucję szkolną i pedagogiczną naszą, by wpływem swoim starała się usunąć uciążliwy podatek na dzieci nałożony. Prosimy wejść choćby na chwilę w położenie nieszczęśliwych, a pewnie każdy użyje wszelkich środków, byle tylko ulżyć biednemu bliźniemu. Wszak uczucia rodzicielskie są u wszystkich ludzi, a raczej powinne być jednakie.

Korespondencje.

Lublin 9. lutego.

(K.) Czas teraźniejszy płodny jest w reformy przeróżne, z których niektóre są bardzo ciekawe. I tak: wzmocnioną zostaje straż policyjna; na tę reformę wyznaczono dla Królestwa nowy etat w ilości 60.000 rubl *) Policmajster lubelski major Surków zapewnia, iż pomnożenie policji nastąpiło z powodu kradzieży mnożących się „do izliszestwa i swerch miery" (aż do zbytku). Dla tych samych przyczyn zreformowano pobór podatków, zarządzając, aby płacący wszelkie opłaty uiszczali według wyszczególnionych własną ręką, kategoryj. W tym celu urzędy gminne otrzymały blankiety (płatiożnyja świdietelstwa), na których kontrybuent poświadczy, ile złożył podatku. Z kaznaczejami, naczelnik skarbowej Izby nie mógł sobie już w żaden inny sposób poradzić.

Lecz kiedy skarbowe izby tak dotkliwie dają się we znaki poborcom, to same także nie uchroniły się przed rozmiarem reformacyjnego ducha. Rząd nagle przyszedł do dowodów, że naczelnicy skarbowi przy odbywaniu licytacji na wydzierżawienie majątków po-duchownych nieprawidłowo sobie postępują. Protokoły licytacyjne bywały podrabiane, podpisy nabywców fałszowano, oczywiście nie w celu przysporzenia korzyści dla rządu. Gdyby nie ukrócenia w sprawie poboru podatków, wszystkie te malwersacje byłyby dalej trwały, a tak pierwsze odkrycie spowodowało drugie. W rządzie moskiewskim, jak mówi przysłowie „złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania." Odbywanie sprzedaży lub wydzierżawienie majątków powyższej kategorji, należyć będzie w przyszłości do atrybucji prezesów sądu pokoju.

Nie tu jeszcze koniec reorganizacjom. Ministerjum finansów ustanowiło osobną komisję pod generał-majorem Hanem do przejrzenia ustawy celnej i obowiązków straży pogranicznej. Nastąpi także reforma istniejących teraz dziewięciu stopni kar, polegająca na ustanowieniu czterech tylko kategoryj, a temi będą: 1) zesłanie do ciężkich robót na całe życie, 2) więzienie na lat 3, 3) więzienie na rok 1, 4) areszt na trzy miesiące. Przyszedł także znowu na stół projekt skasowania komisyj do spraw włościańskich.

W dziedzinie wychowania publicznego również liczne zmiany są zapowiedziane, lecz jak w każdem państwie, w którem patronat nad postępem w ogóle sobie uzurpuje rząd, tak się dzieje i w Moskwie. Zaledwie krok zrobi się naprzód, już kilka kroków cofać się trzeba wstecz. Przed rokiem niespełna udzielono pozwolenie do zakładania szkół prywatnych, dziś rząd rozpościera swoją opiekę zabójczą dla rozwoju tych szkół w kierunku — nie mówię, narodowym, bo to marzenie próżne, ale edukacyjnym i moralnym. Tak zwane „kwestje oświaty" zajmują bez ustanku senatorów caratu. Ministerjum oświecenia wypracowało dwa nowe projekta; obecnie rozpatruje takowe ministerjum spraw wewnętrznych i III. oddział kancelarji carskiej. Naturalnie, że z tych kuźni tylko wyjdą no-

*) Na utrzymanie wszystkich urzędów lekarskich w gubernjach Królestwa wyasygnowaną będzie kwota 53.400 rubli.

Kronika lwowska.

(Kulig wielkopostny. Czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan uczyć powinien. Kwestja wieprzowiny we Lwowie i w Krakowie, mocno pokiełbaszona.)

Wraz z echami „Gorzkich Żalów" i popiołem pokuty, cieplejszy nieco i wilgotny wiatr wielkopostny przyniósł nam coś nakształt reminiscencji dawno minionych czasów. Z ostatnim bowiem taktem zapustnego mazura skonał w *Gazecie Narodowej* ów duch liberalizmu, przeciw któremu ks. prałat Stojałowski wzywał do krucjaty proboszczów lwowskich, a jednocześnie w spobożniałym umyśle tej Magdaleny nadpełtwiańskiej obudziło się dawne przekonanie, że *Dziennik Polski* jest stekiem sprośnego mameluctwa i ohydnej bezwyznaniowości. Nie wiem, czyli raptowną tę zmianę przypisać należy tej okoliczności, że mimo lojalnego i bezinteresownego poparcia z naszej strony, cała falanga *Gazety* uległa przy wyborach do Rady miejskiej przemocy zastępów walczących „w imię konserwatyzmu i interesów kościoła;" to wszakże pewna, że nawrócenie się, jakkolwiek może chwilowe tylko i nietrwałe, było nagłe i kompletne. Ksiądz prałat Stojałowski sam, jak mówią, nie posiadał się z zdumienia, kiedy ni ztąd ni zowąd, przy odgłosie popielcowych dzwonów, zapukał do jego drzwi taki kulig, jakiego nawet pobożny Kraków nie widział. Otworzył — długim rzędem wsunęły się pary: w pierwszej, pan Feliks prowadził wyżwymienioną pokutnicę, w drugiej pewien doktor *Strażnicę*, itd. itd. Pierwsza para stanęła przed gospodarzem domu, i pokłoniwszy się tanecznica Narodowa zaśpiewała na kościelną nutę lwowskiego krakowiaka:

„Kochałam Wolskiego,
Kochałam Hausnera,
Tera przez żadnego
Jezdem kawalera.

Kochałam Kornela,
Ta i Kazimirza,
Tera ju [illegible]

Tera ju w babińcu
Na pokucie siędę
I ciebie księżuniu
Tylo kochać będę."

Ma się rozumieć, że ksiądz prałat jako osoba duchowna, przyjął pokutnicę do łaski swojej i uprzejmym uśmiechem podziękował jej za złożone u stóp swoich dary, składające się z kołacza uplecionego na kształt wniosku Liechtensteina, a nadzianego Lienbacherem i memorjałem biskupów czeskich, i z rozmaitych innych rzeczy uplecionych i naplecionych, które oddał do przechowania marszałkowi swemu p. Gniewoszowi. Kulig oczywiście nie był tak świetny, jak ów krakowski u hr. St. Tarnowskiego, na którym arcyksięztwo tańczyli mazura, i którego obszerny opis czytaliśmy w *Czasie*; ale wypadł tak, jak wszystkie zabawy lwowskie. Rozkoszowano się dowcipem królowej balu (tj. oczywiście, *Gazety*) która z zajmującą i prawdziwie kobiecą naiwnością, broniąc wniosku Lienbachera o skrócenie czasu studjów, na przekorę wszystkim filozofom starego i nowego świata powiedziała, że „człowiek nie może przecież uczyć się całe życie." Niestety, najbliższa już przyszłość zadała kłam temu świetnemu paradaksowi. Zaraz nazajutrz *Gazeta*, jakkolwiek, według listów Wincentego Pola, już w r. 1841 zamierzała „doktoryzować się z filozofii" nauczyła się z *Czasu*, że można być klerykałem, a przecież mieć rozum i że Liechtenstein, Lienbacher i biskupi czescy zrobiliby byli lepiej, gdyby byli cicho siedzieli. Niebawem doniosły telegramy, że i Koło polskie jest mniej więcej tego samego zdania, co *Dziennik Polski*, i że rwie się sojusz jego z prawicą. Pokazało się tedy, że jeszcze w 39 lat po powzięciu zamiaru doktoryzowania się, tego i owego nauczyć się nie można, a nawet potrzeba—jakolwiekbowiem przysłowie o „Jańciu i o Janie" utrzymuje, że taka spóźniona nauka jest daremną, to co innego jest uczyć się, a co innego skorzystać z nauki. Gdy jednak ciężkim byłby na świecie żywot samotnej kobiety — chciałem powiedzieć, *Gazety*, i gdy niepodobieństwem jest chcieć prześcignąć *Czas* w gustach ultramontańskich, albo [illegible] w chęci trzymania z pra-dowa uważała już wczoraj za stosowne, jedną nogą tylko zostać na gruncie wiecznego zbawienia, a drugą oprzeć się na grząskim fundamencie kału bezwyznaniowego — i ztąd to pochodzi, że czytaliśmy wczoraj, iż obok dobrych, wniosek Liechtensteina ma i złe swoje strony. Mozolna to bardzo i niebezpieczna praca, puszczać się na tak zawiłą argumentację, i filozofia ludowa dawno już przestrzega każdego przed nagłemi zwrotami tego rodzaju, mówiąc: *Ej, ne kruty Iwane, bo perekrutysz!* Dosyć, że ksiądz prałat nie wie teraz, czy złowił duszyczkę, lub nie, a my nie wiemy, czyli swojego czasu smażąc się w piekle przeznaczonem dla liberałów, będziemy lub nie będziemy tam mieli miłego towarzystwa *Gazety Narodowej*. Zdaje mi się wszakże, że Pan jej przebaczy, albowiem sama nie wie, czego chce i co czyni.

Na pochwałę miasta naszego przytoczyć tu muszę, że wszystkie te ewolucje polityczne szanownej koleżanki naszej, jakkolwiek ciekawe i karkołomne, nie sprawiły wielkiej sensacji, i że z wyjątkiem *Dziennika* jako strony bezpośrednio interesowanej, mało kto na nie zważał. Lwów oswoił się już z tem, że posiada w swoich murach najznakomitszych gimnastyków (proszę uważać, że jestem grzecznym, i nie mówię: akrobatów) politycznych, jakich Polska dawała, a jeżeli co go dziwiło, to chyba nadzwyczajna okoliczność, iż od połowy r. 1876, a zatem, przez półczwarta roku, *Gazeta Narodowa* trzymała się mniej więcej jednego i tego samego kierunku. Takie rzeczy zdarzają się atoli w przyrodzie, równie jak np. taka długa i jednostajnie mroźna zima, jak tegoroczna, albo, jak owe niezmiernie długie „listy otwarte", w których ani na początku ani w środku, ani na końcu nikt nawet przypadkiem dociec nie może, czego autor chce i jaki to wszystko ma związek ze zdrowym rozsądkiem, z faktami i cyframi. Nierównie więcej hałasu i alarmu narobił dr. Jan Stella Sawicki, donosząc, że kilka osób zachorowało w skutek spożycia kiełbasy od p. Underki. Fakt ten gdyby był sprawdzony, dowodziłby, że p. Underka pełnym jest konsekwencji takiej, jakiej należałoby życzyć każdemu dziennikowi politycznemu. Tymczasem, komisja wydelegowana przez magistrat i namiestnictwo, nie znalazła ani w[...] szkodliwego zdrowiu. Muszę tu oświadczyć z góry, że nie przypuszczam, ażeby p. Underka sprzedawał kiełbasy zepsute i nie kwalifikujące się na pożywienie ludzkie — swoją drogą atoli mniemam, że metoda, której chwycił się w tym wypadku dr. Stella-Sawicki, nie była najlepszą z pomiędzy tych wszystkich, które prowadzą do wykrycia, skonstatowania i ukarania jakichkolwiek wykroczeń. Zdaje mi się mianowicie, że lepiejby było, gdyby komisja udała się była do sklepu i do pracowni p. Underki pierwej, tj. nim fakt stał się głośnym, a gdyby dopiero następnie ogłoszono w dziennikach, że wprawdzie kilka osób zachorowało po spożyciu kiełbasy kupionej u p. Underki, ale że komisja wpadłszy znienacka i zrewidowawszy sklep i pracownię, kiełbasy szkodliwej tam nie znalazła. Może ja się mylę, a, w takim razie ktoś, co się na tem lepiej rozumie, zechce mię zapewne pouczyć — sądzę wszakże, że gdybym np. handlował zatrutą kiełbasą, albo gdybym, dajmy na to, przechowywał rzeczy kradzione, albo socjalistyczny dynamit na wysadzenie społeczeństwa ludzkiego w powietrze, i gdybym wyczytał w dziennikach, że już o tem doniesiono policji, to uprzątnąłbym *corpora delicti* zawczasu, i komisja nigdyby nic nie znalazła — wrodzony jest bowiem naturze ludzkiej, jakkolwiek chciwej zysku lub przewrotnej i zdrożnej, ten instynkt, że nie lubi ona płacić grzywien ani siedzieć w kozie. Dla p. Underki zaś — którego, jak powtarzam, bynajmniej nie podejrzywam o sprzedawanie złych kiełbas — konflikt z sądami byłby teraz tem fatalniejszym, że przyszłoby mu odsiadywać całą tę świ.... sprawę razem z Gniewoszem, który swojego czasu ponoś bardzo srogo obszedł się z masarzami lwowskimi, a teraz sam wlazł w paragrafy, które są także „*niszt koszer*".

Gdyśmy już zresztą dotknęli tego ulubionego we Lwowie tematu wieprzowiny, niechaj mi wolno będzie dać wyraz urzędowemu oburzeniu, jakiem przejęte jest serce moje z powodu inseratu, który temi dniami wyczytałem w *Czasie*. Oto, niejaki *Lazarus* Landau, proszę uważać, Lazarus Landau, w Krakowie, przy placu Szczepańskim pod l. 242, ogłasza, że sprzedaje funt najgrubszej słoniny po 30 ctów, a w większych partjach... ści, że ten gwałciciel ustaw Mojżesza, dostarczający ogółowi tak taniej sposobności zatrefienia się, bo po 30 ctów funt i jeszcze taniej, należał i należy jeszcze do narodu wybranego, chrześcjanie nie zwykli bowiem nazywać dzieci na chrzcie Lazarusami, i kontentują się tem, że *de facto* niejedno z nich będzie przez całe życie prawdziwym Łazarzem, ale bez końcówki łacińskiej. Widocznie tedy ten Lazarus, *vulgo* Lejzor, uległ zarazie bezwyznaniowego liberalizmu, co jest tem prawdopodobniejszem, że w ostatnich czasach już i z kolumn *Czasu* nie wieje ten czysty duch religijnej wiary, który według ks. prałata Stojałowskiego nie tylko do zbawienia lwowskiego, ale i do zajmowania się śmieciem lwowskiem, niezbędnie jest potrzebnym. Bądź co bądź, ponieważ rabin Schreiber bądź dla polityki, bądź z innych powodów zaniedbuje widocznie swoje obowiązki pasterza dusz, więc wyręczając go, rzucam na owego Lazarusa uroczyste *chairem* za jego niepowołane współzawodnictwo z Armułowiczami. Niechaj będzie wyklętym, on i jego słonina, aż do końca wszelkiej wieprzowiny. Niechaj mu *łokszyny* zmienią się w kiszkę wątrobianą, a *maces* w salceson. I przedewszystkiem, niechaj każdy kupując słoninę po 30 centów funt, da ją poprzednio oglądnąć komisji sanitarnej, bo jeżeli prawdą jest, że tanie mięso psy jedzą, to i tania słonina jest, co najmniej, podejrzaną. Ludzie zaś bogobojni wszelkiego wyznania niechaj się trzymają Armułowiczów, albowiem zaprawdę powiadam wam, że takich kiełbas i szynek, jak u nich, nigdzie nie dostanie. *Czas* zaś niechaj się opamięta, i niechaj nie idzie za złym przykładem *Gazety Narodowej*, wpadając od czasu do czasu w mameluctwo liberalne, ażeby później kiedyś także nie musiał czynić *amende honorable* przed ks. Golianem albo błagać o przebaczenie wiadomego Edzia, któremu miłosierdzie chrześcjańskie równie jest obcem, jak starozakonnemu Jehowie. W ogóle niechaj każdy wstrzymuje się od tego, co nie jest jego rzeczą: żyd od słoniny, *Czas* od liberalizmu, a *Gazeta Narodowa* od recenzyj teatralnych, [a] wszystko jeszcze będzie dobrze.

Jan Lam.

we [illegible]. Grono profesorów tutejszych w tej sprawie powzięło wiadomości do tyla, że nauka łaciny i greczyzny ma być zniesiona, a natomiast wprowadzona nauka jednego z języków wschodnich. Czyżby się Moskwa chciała sturczyć? Dla szkółek początkowych (szkoła nosi nazwę: „naczalnoje uczyliszcze“ — a zatem nie ludowa szkoła, jak Moskale radzi szkoły wiejskie nazywają dla obałamucenia ludzi), wydany będzie także nowy jakiś plan azjatyckiej edukacji, lecz niewiadomo jeszcze jaki. Nauczycieli prywatnych zobowiązano a również i guwernantki do składania na ręce inspektora miesięcznych wykazów czyli t. z. sprawozdań czynności swoich. Wykazy te opatrzone stosownemi uwagami władz szkolnych i gubernatora wysyłane będą następnie do kuratora. W nadbaltyckich gubernjach, jak czytamy w gazecie *Revelscher Beobachter*, zarządzono toż samo, nie uwzględniwszy jak i w Królestwie miejscowego języka, bo nakaz wyraźnie brzmi, że wykazy winne być składane w języku rosyjskim.

W Lublinie u nas od czterech tygodni toczy się proces kilkudziesięciu chłopów pociągniętych do odpowiedzialności za zelżenie słowne i czynne czynowników i strażników, o opór stawiany władzom przy regulacji gruntów. Każde przesłuchanie przynosi nowe dowody, że zuchwałość włościan wyrobiła się z niewłaściwego wykonania ukazu z r. 1864, gdyż na gołosłowne oświadczenie włościan, do pastwiska lub zbierki przyznawano im prawo i to wpisywano w tabelę prestacyjną. Wszelkie apelacje właściciela były pracą syzyfową. Jak teraz sędziowie sprawdzają, przyznawano włościanom prawo pasania po rowach folwarcznych, wśród pól dworskich i zasiewów. Służebności powstawały n. p. ztąd, że chłop mając chorą krowę, prosił właściciela o pozwolenie pasania jej na jesień przed wydaniem ukazu. Właściciel pozwolił pasać na rowie, który był przeznaczony do odnowienia, a wiadomość taka dla komisarza była wystarczającą do zapisania służebności. Dziś przy najlepszych chęciach właścicieli i rządu trudną jest zamiana serwitutów tembardziej, że wielu komisarzy wydalono ze służby, a oni mogliby może jeszcze wpłynąć na włościan. U nas komisarz K o w a l s k i j, exkapitan artylerji, który się rozmyślnie dopuszczał nadużyć, także wziął dymisję i kopnął się aż do Krymu. Na jego miejsce powołany został S i m o n o w z Płockiego, której o tutejszych stosunkach żadnej nie mając wiadomości, nowe tylko wywoływać może zatargi.

Magistrat lubelski plakatami ogłosił już w tym miesiącu, aby popisowi urodzeni w r. 1859 i 1860, którzy dopiero w listopadzie mieli stawać do losowania, zaraz się zgłaszali do biura rekruckiego, pod zagrożeniem, że nie stawający tracą prawo do losowania, a niezdolni do służby wojskowej karani będą trzymiesięcznym aresztem. Musiały nadejść polecenia wyższe, ale trzymane są w tajemnicy. — Odbywa się u nas także, jak to mówią „na łeb na szyję“ spis koni. Całe Królestwo podzielone zostało na „Uczastki wojenno-końskie“ — a czynownicy delegowani lustrują konie i sporządzają spisy z wielkim pospiechem. W Lublinie od tygodnia naczelnik „wojenno-końskiego uczastku“ N i e z a b i d o w s k i wraz z pomocnikiem J a w o r s k i m urzędują bardzo gorliwie.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 12. lutego. (*Nowela podatkowa. Z izby panów. Wniosek szkolny Liechtensteina. Kontrmemorjał niemiecki. Rada ministerjalna obu ministerstw państwowych.*)

Z rozpraw nad nowelą podatkową, przyjętą w drugiem czytaniu, nie wiele jest do zanotowania szczegółów ciekawych. Jedynym ustępem, któremu nie bez słuszności przypisują znaczenie dwuznaczne był wniosek deput. Poklukara, poparty i przyjęty a upoważniający ministra skarbu do przedłużenia terminów, przysługujących do podawania reklamacyj. Stronnictwo wiernokonstytucyjne wyraża obawę, że wnioskiem tym umożliwiono przewlekanie terminu reklamacyjnego. Obudza również obawy wyrażenie *Vaterlandu*, który pisał, że zawsze będzie sposobność do działania za kulisami.—W izbie panów ma przyjść w poniedziałek na porządek dzienny drugie czytanie ustawy o zarządzie Bośnii i wybór jednego członka do komisji ekonomicznej. Wrażenie, jakie zrobił wniosek Liechtensteina na opinji publicznej, zaniepokoiło klerykałów. Utrzymuje się nawet pogłoska, że były usiłowania zdążające do skłonienia wnioskodawcy, ażeby swój wniosek niefortunny odwołał. Widocznie zresztą nieufność w powodzenie tej sprawy i w tem, że dotychczas odraczany jest o ile możności termin przedstawienia wniosku do pierwszego czytania.

Komitet wykonawczy stronnictwa federalistowskich odbył w dniu dzisiejszym posiedzenie celem narady nad wnioskiem Liechtensteina, nie przyszło wszakże do żadnej uchwały z powodu [illegible] ści zdań. Jak *N. fr. Presse* zapewnia, rozstrzygnięcie spoczywa w ręku klubu czeskiego, którego większość jednak ma być przeciwną wnioskowi. Kwestją zresztą, czy wniosek ma być odesłany do jakiej komisji, wyjaśni klub z pod dyskusji stanowczo. — Kontr-memorjał niemiecko-czeski został rozdany członkom Izby panów i izby niższej. Naturalnie, że tak zwani „wiernokonstytucyjni“ przyjęli kontr-memorjał nader przychylnie. — Przybył do Wiednia węgierski minister oświecenia Trefort, o przybyciu także ministra finansów donosi dzisiejszy telegram. Według *Pol. Corresp.* odbyć się ma rada ministerjalna, w której wezmą udział ministrowie obu połów monarchji. Tem się tłumaczy przybycie ministrów węgierskich do Wiednia.

ZIEMIE POLSKIE.

Cieszyn 9. lutego. Podług *Gwiazdki Cieszyńskiej* 15 gmin z obwodu Opawskiego podało memorjał do c. k. rządu prosząc o równouprawnienie języka czeskiego w szkołach i w urzędach. I nasza partja narodowa wystosowała takie memorandum, którego treść ogłasza *Gwiazdka Cieszyńska* w ostatnim swym numerze. Jesteśmy ciekawi, czy szczęśliwsze memorjałów sląskich odniesie pożądany skutek.

Wielkie oburzenie wywołały w naszem mieście wnioski w sprawie przeprowadzenia zmian ustaw szkolnych w duchu ultramontańskim. Niemcy zwalają winę na narody słowiańskie, mówiąc, że te narody są zwolennikami ultramontanizmu i starają się wszystkim ich zachciankom zadośćuczynić.

Lecz niech się przekonają, że Słowianie w Austrji, przedewszystkiem zaś Polacy, wcale nie myślą ulegać machinacjom [illegible].

Sprawy zagraniczne.

Lipsk 8. lutego. Od dwóch miesięcy wydalony z Berlina na mocy „małego stanu oblężenia“ agitator Most, żyjący obecnie w Londynie, wykrywa w publicznych komunistycznych zebraniach dawne winy tych nieszczęsnych stronników, który pozostali w kraju, a panowie ci, płacąc pięknem za nadobne, zarzucają Mostowi w „urzędowem“ czasopiśmie socjalistów niemieckich, w *Sozialdemokrat*, wychodzącem w Zurychu, jeszcze gorsze oszukaństwa.

Przed dwoma tygodniami zaś rozstrzygały sądy o wzajemnych obrazach socjalistów hamburskich i berlińskich, z których okazało się, że obiedwie strony miały słuszność, tj. że socjaliści ci przywłaszczali sobie pieniądze z kas stowarzyszeń na poczet kar więziennych, których niektórzy [illegible], i kar pieniężnych, których nigdy nie płacili. Zarząd berlińskiego stowarz. socjalistycznego, składający się z dwóch członków, wyznaczył sobie w ten sposób [illegible].

Najjaskrawsze atoli światło na wewnętrzną gospodarkę socjalistów rzucają wykrycia poczynione w tych dniach przez p. Findela, nakładcę dziennika *Leipziger Volkszeitung*. Demokrata ten lipski bez ogródki odsłania tajemnice obozu socjalistycznego. — Pan Findel wystąpił był ze stronnictwa postępowego i zawiązał bliższe stosunki z Liebknechtem, Bebelem i Hasencleverem. Powiadają, że chodziło mu głównie o abonentów dla swego dziennika; on zaś sam twierdzi, że chciał socjalistów na lepsze zwrócić tory. Działo się to bezpośrednio po uchwaleniu prawa wyjątkowego przeciw socjalistom, i dla tego pp. Bebel, Liebknecht i Hasenclever serdecznie powitali nowego towarzysza. Sądzili, że uda im się zamienić dziennik p. Findela na organ umiarkowany socjalistyczny. Atoli przyjaźń nie trwała długo i obecnie iskają obie strony na siebie zarzutami, z których następne rewelacje wzbudzić mogą ogólne zajęcie. Tak np. czytamy w *Leipziger Volkszeitung:*

„[illegible] w przywódców socjalistycznych ma głębsze [illegible]ny. Panowie Bebel, Liebknecht, Hasen[illegible] zięli się w styczniu roku zeszłego pod prawem [illegible] jątkowem, uznali program stronnictwa demokra[illegible] nego w Lipsku za wystarczający i przyjęli współ[illegible] cownictwo w *Leipziger Volkszeitung*. Porzuciw[illegible] w ten sposób dawne stanowisko, zaczęli się s[illegible], jakby dziennik wspomniony właścicielowi [illegible] drzeć mogli. Chcieli wziąć nakład we własne ręce, a zysk drukarski przekazać dotychczasowemu właścicielowi, jeżeliby tenże podpisywał się nadal jako wydawca i imieniem swojem kontrabandę socjalistyczną pokrywał. Gdy zamysły te rozbiły się o stałość zapatrywań właściciela *Leipziger Volkszeitung*, postanowiono dziennik ten zniszczyć, a to z tego powodu, ponieważ wiedziano o tem, że wejrzeliśmy w szał lekkomyślnego trwonienia groszy robotników, w oburzający nieład w gospodarstwie bohaterów „państwa przyszłości“, w potępienia godny sposób wyzyskiwania przyjęty przez egoistycznych pisarków za zapłatę — i poznaliśmy, że słuszna sprawa robotników, mających poczucie godności ludzkiej i w ucisku do wzniesienia się duchowego, moralnego i ekonomicznego dążących, z d r a d z o n ą i s p r z e d a n ą została.“

Dalej udowadnia p. Findel, że socjalistyczne stronnictwo, które w r. 1875 połączyło się w jedną całość na mocy programu gotajskiego, rozpadło się obecnie na cztery części.

W większych miastach odłączyli się od socjalistów tak zwani anarchiści (Hoedel, Werner) i utworzyli osobną frakcję. Dalej potworzyły się związki „nieprzejednanych“. („Die Unversöhnlichen“), którzy z teraźniejszością liczyć się nie myślą, na oślep urzeczywistnienia „państwa przyszłości“ się domagają. Do nich to należy stronnictwo Mosta i Hasselmanna, które wszelkie porozumienie i poddanie się pod prawo wyjątkowe odrzuca. O niem powiada p. Findel, że w czasie wybuchu nie zwróciłoby się najpierw przeciw reakcji, ale raczej przedewszystkiem ściąćby kazało panów Bebla, Liebknechta i Hasenclevera. Trzecią frakcję tworzą zwolennicy trzech wymienionych socjalistów, Bebla, Liebknechta i Hasenclevera, „którzy znają się na sztuce noszenia płaszcza na dwóch ramionach i tańczenia pomiędzy jajami rewolucji i prawa wyjątkowego“. Ludzie ci są „protegowanymi przez królewsko-saskich Legationsrathów (!!) internacjonalistami, dyplomatami stronnictwa, którzy znają się też trochę na wolnem współzawodnictwie, i jeżeli chodzi o ich własne interesa, na zabijaniu ekonomicznie słabych przez silniejszych. Do czwartego odcienia zalicza pan Findel masy wykształceńszych i rozsądnych robotników mniemających, że jeden wróbel w ręku lepszym jest aniżeli dziesięć na dachu, niemających ochoty przebijać głową muru a dążących w dozwolonych granicach do polepszenia swego losu. Mnożące się skandaliczne sprawy pomiędzy socjalistami zaszkodzą im sto razy więcej, aniżeli wszystkie ustawy wyjątkowe; odwrócą się od nich umysły robotników.

Petersburg 8. lutego. *Voltaire* donosi o spisku wojskowym przeciw carowi, o którym otrzymał, jak pisze, wiadomości z Petersburga: „Między papierami zabranemi przez policję podczas rewizyj nocnych, znajdowała się depesza cyfrowana, którą oddział III (policja tajna) z wielkim trudem odczytał. Pokazało się z tego, że wielka liczba oficerów armji a nawet gwardji carskiej, równie jak wysocy dygnitarze, bliscy osoby cara, weszli w stosunki z nihilistami, aby w razie, gdyby car upierał się, zmusić go do nadania konstytucji państwu i większych swobód studentom, armji i prasie. Odkrycie tych papierów wywarło żywe wrażenie. Po odbytej długiej konferencji z hr. Szuwałowem, car wezwał carewicza, który oświadczył, że całkiem jest obcy tej sprawie, której nie domyślał się wcale. Powód do tego dały zapiski znalezione u Deutscha, który sobie świeżo życie odebrał. Zapiski dawały w nieokreślonych wyrazach wskazówki, że osoba wysoko położona stara się wejść w stosunki z nihilistami. Osoba ta wyrazić miała jawnie niezadowolenie swe, że niedość została wynagrodzoną za zasługi, jakie położyła w wojnie wschodniej. Tajna policja czyni wszystko celem przeszkodzenia, aby wiadomość o tym spisku nie wyszła na jaw przed 2. marca.“— Podajemy tę arcyważną, samą przez się, wiadomość na tem miejscu przez wzgląd na źródło, z jakiego ją czerpiemy.

Przytaczamy kilka ustępów z proklamacji i z *Narodnaja Wola* na dowód, jak daleko sięga śmiałość i jak wielką jest odwaga socjalistów. Gdy w Moskwie owa mina wysadziła w powietrze relsy kolejowe nie uszkodziwszy nikogo, rozpisywano się w Petersburgu w pismach pomiędzy innemi, jak następuje: „Dnia 1. grudnia pękła w Moskwie mina, której przeznaczeniem było położyć kres życia cara A. N. Niestety rzecz nam się dzisiaj nie powiodła. Dla czego to nastąpiło, nie możemy z łatwych do odgadnięcia przyczyn się rozpisywać. Ale prosimy naszych zwolenników, aby takiemi niepowodzeniami nie pozwolili się zbić z toru. Nie rozpaczajcie. Dziś powiodło się Aleksandrowi Mikołajewiczowi ujść śmierci, po raz drugi tak łatwo mu się to nie powiedzie. Zginie, a zginie bardzo prędko, zanim jeszcze nadejdzie jego 25 letni jubileusz.“

Proklamacja wydrukowana jest w formie afiszu teatralnego i przepełniona jest obelgami na cara. „Rzeczą pana jest starać się o usługi, które w jego imieniu działają, o urzędników, którzy w jego imię gwałtów i okrucieństw się dopuszczają: myśmy często cara napominali, lecz słuchać nie chciał.“

W artykule *Narodnaja Wolja* pod napisem: „kto jest moralniejszym“ czytamy: cała gadanina różnych pisarzy i moralistów jest głupstwem. Członkowie komitetu wykonawczego, sprawcy zamachów z dnia 14. kwietnia i 1. grudnia, wykonawcy kradzieży w Chersonie, uważają siebie za daleko moralniejszych, aniżeli wszystkich innych. Cała rodzina carska zagrzęzła w niemoralności, a my nie pociągnięci pokostem europejskim, uważamy się za daleko lepszych od innych. Wszyscy inni nie warci funta kłaków, my jedni, przyjaciele ludu, mamy wewnętrzną wartość itd.“ Tak przemawiają dzisiaj w Petersburgu nihiliści, mimo że miastem rządzi jenerał-gubernator, a liczba dworników i policjantów podwojoną została.

KRONIKA.

Lwów 14. lutego.

† Wczoraj późnym wieczorem umarł tu człowiek cichych lecz niepospolitych zasług,

Albert Karakiewicz,

jeden z najwaleczniejszych żołnierzy polskich w roku 1863, a następnie urzędnik asekuracyjny. Do r. 1879 zostawał w służbie krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jako reprezentant tegoż w Czerniowcach, przy końcu zaś sprawował urząd inspektora Azjendy Tryestyńskiej. Długa i bolesna choroba skróciła dni jego w młodym jeszcze wieku, bo w 44 życia. Całego mienia swojego spadkobiercą uczynił Towarzystwo istniejące we Lwowie pod nazwą „Krajowy Związek ochotniczych straży ogniowych,“ a wykonawcą testamentu zamianował p. Henryka Rewakowicza, sekretarza tegoż związku. Majątek pozostały składa się z gotówki ulokowanej w papierach wartościowych, tudzież z ruchomości. Wartość jego przedstawia cyfrę blisko 7000 złr. Cześć pamięci zacnego nieboszczyka, który w ten sposób grosz ciężką i długoletnią pracą uzbierany, a rzadką abnegacją zaoszczędzony, poświęcił na cele publiczne.

O pogrzebie zwłok doniosą kartki pośmiertne, które dziś po południu lub jutro z rana będą rozlepione.

Papiery wartościowe i kosztowności pozostałe wykonawca testamentu złożył natychmiast u p. notarjusza Franciszka Wolskiego, jako komisarza sądowego dla spraw spadkowych.

Komenda ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ wzywa towarzyszy, aby w mundurach z przyborami stawili się jutro niedzielę o godz. 2giej po południu na strażnicy, w celu oddania ostatniej posługi śp. Albertowi Karakiewiczowi.

† **Aleksander Nałęcz Korzeniowski,** żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł po ciężkiej chorobie w 73 roku życia. Jeden po drugim z bojowników epopei polskiej kładą się znużeni do snu wieczystego. Cześć pamięci Aleksandra Nałęcza, którego zwłoki jutro o godzinie 3¼ odprowadzimy na cmentarz Łyczakowski.

Na głodem dotkniętych Górnoszlązaków nadesłali nam: N. N. 50 ct., p. Żmudziński z Zborowa 2 złr., p. Józef Miączyński, właściciel dóbr 10 złr. Razem 12 złr. 50 ct. Ofiary te odesłaliśmy dziś na ręce p. Miarki.

Zgromadzenie robotników odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 z południa w sali Stowarz. „Gwiazda.“ Zgromadzenie zwołuje komitet, złożony z rozbitków „stowarzyszenia posługaczy publicznych“, które upadło w skutek nieuczciwości „dyrektora“ Jakubowskiego. Wobec faktu, że już dwa podobne stowarzyszenia oparły się o kryminał, radzimy inicjatorom nowego towarzystwa, aby przedewszystkiem postarali się o kierownika nieskazitelnego charakteru.

Na placu Marjackim panuje wielka radość z powodu wyboru p. Alsnera do Rady miejskiej; żywią bowiem nadzieję, że obywatel ten pełen energji i miłujący porządek, zmusi właściciela hotelu Europejskiego do uprzątnięcia lodów i śniegów, tamujących w tej okolicy komunikację i zagrażających nawet życiu ludzkiemu. Wczoraj spadła tam z dachu bryła lodu tak ciężka, że ciężarem swoim strzaskała gruby drąg, postawiony sztorcem na chodniku, na znak, że przechadzka w tem miejscu jest niebezpieczną.

Ks. Jan Stupnicki, biskup przemyski, otrzymał dnia 4. bm. od Leona XIII dyplom, mianując go asystentem tronu papieskiego, prałatem domowym i hrabią rzymskim.

Nowe posterunki żandarmerji ustanowiono w Haczowie starostwa brzozowskiego, w Dembowcu i Kołaczycach starostwa jasielskiego.

Album na dyplom honorowy dla ustępującego prezydenta Jasińskiego wykonała prześlicznie dawno już uznana pracownia p. L. Wierzbickiego we Lwowie.

Polemika z dyrekcją kolei węgiersko-galicyjskiej o sanki (samborskie) przypomina tu bardzo niedawną korespondencję pewnego leśniczego z inną dyrekcją kolei galicyjskiej o jedną sztukę bydła. Rzecz tak się miała. Podczas straszliwej ulewy [illegible] tniej, w miejscu równem, gdzie od pola nie było poręczy, pociąg przejechał jałówkę, pasącą się z krowami leśniczego. Dozór kolei zjechał natychmiast na oględziny, i rozumie się, całą winę zwalił na „ciele ofiarne,“ które przez własną tylko nieoględność tak smutnemu losowi uległo. C. k. starostwo podobno tu innego było zdania, i w tym duchu miało zdać raport do namiestnictwa, ale też na tem skończyła się cała interwencja. Swoją drogą leśniczy, który nie należał do zbyt potulnych, przekonawszy się naocznie, że w miejscu wypadku, który mógł się stać bardzo fatalnym, zapory od pola były połamane, albo ich wcale nie było, napisał pięknie, grzecznie do dyrekcji, żądając wynagrodzenia za szkodę. Gdzie tam! Parę miesięcy ciągnęła się korespondencja, a w niej niezmiennie krzyżowały się te same argumenta. Z jednej strony: — „A ponieważ nie było poręczy...“ Z drugiej zaś: — „A ponieważ jałówka nie była należycie strzeżona...“ Nadaremnie leśniczy usiłował w końcu sprowadzić wszystko do jednego prostego pytania: czy barjery były lub nie były połamane? Na to niedelikatne pytanie nigdy mu odpowiedzieć nie chciano. Ostatecznie trzeba było dać za przepadłe. Każda dyrekcja uważałaby sobie za ujmę, gdyby się do najlżejszej winy przyznać miała, a trudno znów o bagatele prowadzić z nią procesa. Pojedynczy ludzie mogą błądzić, ale korporacje, jak wiadomo, są nieomylne.

P. Jan Nepomucen Gniewosz został temi dniami za obrazę czci dra Wiktora Opolskiego przez c. k. sąd powiatowy miejsko delegowany sek. III na jednomiesięczny areszt skazany.

„Spójnia.“ Pod takim tytułem zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 21. b. m. dwutygodnik, poświęcony sprawom towarzystwa „Spójnia“ Członkowie tego towarzystwa dwutygodnik ów będą odbierali bezpłatnie.

Mianowania przy kolei Karola Ludwika (C. d.) Przy dyrekcji ruchu i na przestrzeni.

Inspektorem ruchu III. klasy: Fryderyk Erdt. Inżynierem starszym I. klasy: Henryk Teisseyre. Inżynierami starszymi II. klasy: Michał Libl, Wincenty Kędzierski i Władysław Penot. Inżynierami II. klasy: Wacław Jirasek i Kajetan Mecherzyński. Inżynierami III. klasy: Władysław Brodowicz, Juljan Kołaczkowski i Stanisław Langie. Inżynierów asystentami I. klasy: Ludwik Drozdowski, Albert Runge, Roman Baumann, Józef Kałuski, Karol Sokołowski i Ludwik Czerny. Inżynierów asystentami II. klasy: Piotr Palan, Aleksander Klimowicz, Leopold Proksch, Antoni Baldini, Józef Schindler, Mieczysław Brežany, Jędrzej Kohlhepp, Emil Pohlman i Stefan Terlecki. Inżynierów asystentami III. klasy: Antoni Schoenhuber, Ferdynand Ostrowski, Wincenty Filipkiewicz i Adolf Korosteński. (C. d. n.)

Mianowania. Prezydjum lwowskiego wyższego sądu kraj. nadało kanceliście sądu obwod. w Złoczowie Józefowi Kukurutza posadę oficjała wyższego sądu kraj. we Lwowie.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 13. lutego. Skradziono pani F. S. z kieszeni

---

Kłopoty Chińczyka w Chinach

opowiedział

JULIUSZ VERNE.

(*Ciąg dalszy.*)

W Si-Gnan-Fu nie było najmniejszego prawdopodobieństwa odszukać Wana. Nigdy nie powstałoby w myśli starego Taipinga tutaj szukać ukrycia. Silnych warowni tego miasta nie zdołali zdobyć rokoszanie, a obecnie znajduje się w nim liczna załoga mandżurska. Chyba ze szczególniejszego zamiłowania zabytków archeologicznych, których pełno w tem mieście, chyba będąc znawcą tajemnic epigraficznych, których nieoszacowane skarby posiada tutejsze „muzeum tablic,“ mógłby tu Wan przebywać. Lecz w jakimże innym zresztą celu?

Jakoż Kin-Fo wyjechał zaraz nazajutrz z tego miasta, będącego ważnym punktem handlowym pomiędzy Azją mniejszą, Tybetem, Mongolją a Chinami, i udał się dalej na północ.

Przez Kao Lin Sien, Sin Tong Sin, przez dolinę rzeki Uei Ro, toczącej żółte wody, zabarwione cząstkami owego żwiru, przez które wyżłobiła sobie koryto, przybyli podróżni nasi do Rua Tszeu, miasta, co było ogniskiem straszliwego powstania Muzułmanów w roku 1860. Ztąd częścią statkiem, częścią kołami, z wielkim trudem i znużeniem dostali się do twierdzy Tong Kuan, położonej na zbiegu rzek Uei Ro i Ruang Ro.

Ruang Ro jest to owa sławna rzeka żółta. Płynie ona wprost z północy, przez prowincje wschodnie i wpada do morza tejże samej nazwy, nie będąc tak dobrze żółtą jak morze Czerwone nie jest czerwonem, Białe białem, a Czarne czarnem. Jak — sławna to rzeka, pochodzenia niebieskiego zapewne, bo jej barwa jest barwą cesarzy, synów nieba — będąca zarazem „Zmartwieniem Chin,“ którą to nazwę zawdzięcza strasznym swoim wylewom, co zniszczyły przeważnie nieużyteczny dziś kanał cesarski.

[illegible] bezpiecznymi nawet nocą. To już nie miasto kupieckie, lecz wojskowe, gdzie już nie przenośnym obozem, ale stale zamieszkali Tatarzy mandżurscy, będący pierwszą kategorją armji chińskiej. Może Kin-Fo miał zamiar odpocząć tutaj dni kilka, może byłby się tu znalazł w którym hotelu wygodny pokój, dobra kuchnia, wygodne łóżko, co nie byłoby wcale nie po myśli Kregowi i Frajowi, a tem mniej Sunowi...

Lecz ten głupiec był tak nieostrożny — za co też stracił tym razem dobry cal swego warkocza — że na komorze zamiast przybranego wymienił prawdziwe nazwisko swojego pana. Zapomniał, że ten, któremu miał zaszczyt służyć, nie nazywa się już Kin-Fo, lecz Ki-Nan.

Pan jego wpadł w gniew okrutny i wyruszył natychmiast w dalszą podróż. Zdradzone nazwisko wywarło swój skutek. Piorunem dowiedziało się całe miasto, że sławny Kin-Fo przybył do Tong Kuan. Chciano widzieć tego jedynego w świecie człowieka, który „nie życzył sobie nic więcej, jak tylko żyć i doczekać lat stu.“

Przerażony podróżnik ze swymi dwoma stróżami i służącym miał zaledwie czas uciec przed gromadzącymi się w około niego tłumami ciekawych. Pieszo — pieszo tym razem, biegł wybrzeżem w górę rzeki żółtej, dopóki zmęczony wraz z swymi towarzyszami do ostatniego tchu, nie dopadł małego miasteczka, gdzie pod ścisłem *incognito* miał nadzieję znaleść parę chwil spokojnego wypoczynku.

Sun, zupełnie zbity z tropu, nie śmiał już słowa przemówić. Z kolei on teraz z tym swoim króciutkim warkoczem, podobnym do szczurzego ogona stał się przedmiotem powszechnych żartów, wcale nieprzyjemnych. Ulicznicy biegli za nim i obsypywali go tysiącami szyderskich wykrzykników.

Rad był by już wreszcie przybyć... ale dokąd? skoro pan jego, jak to powiedział onemu Will. J. Bidulfowi, postanowił jechać i jechać bez końca — w świat, gdzie oczy poniosą.

Jechać!... Ale o dwadzieścia lisów od Tong Kuanu w tej skromnej mieścinie, dokąd się schronili, nie było ani koni, ani osłów, ani wozów, ani lektyki. Nie mieli do wyboru nic innego, tylko [illegible]

[illegible] mogło to naprawić humoru uczniowi filozofa Wana, który w tym względzie mało okazywał filozofji. Żżymał się za to na wszystkich, a powinien był tylko sam siebie winić. Ach! jakże teraz żałował tego czasu, gdzie mu było żyć tylko. Jeżeli dla ocenienia wartości szczęścia potrzeba było zaznać nudy, trosk i męczarni, jak utrzymywał Wan, doznał już teraz tego wszystkiego — i w jakim stopniu.

A zresztą przebiegając tak świat, nieraz zdarzyło mu się zdybać ludzi bez grosza, którzy przecież pomimo tego byli szczęśliwi. I widział pod rozmaitą postacią jak szczęśliwym czyni człowieka praca, chętnie wykonywana.

Tam widział rolników wesoło za swoim idących pługiem; tam rzemieślników w warstacie z piosnką na ustach. Azaliż to nie z braku właśnie pracy wynikał u niego ten brak wszelkiego życzenia, a co zatem idzie, brak szczęścia tu na ziemi? Teraz mu się dopiero rozjaśniła rzecz s u p e ł n i e. Tak przynajmniej mu się zdawało. O! nie — bracie Kin-Fo; jeszcze n i e zupełnie.

Tymczasem zabrawszy się do szukania po całej mieścinie Kreg i Fraj wynaleźli wreszcie wóz, ale tylko jeden. A do tego był on tylko na jedną osobę, a co gorsza brakło doń siły pociągowej.

Były to taczki — taczki Paskalowskie — wynalezione może jeszcze Bóg wie na wiele wieków przed Pascalem, przez tych pierwotnych wynalazców prochu, pisma, bussoli i wolanta. Tylko że w chińskiej taczce koło nie znajduje się u końca skrzyni, lecz po jej środku, jak śruba u niektórych parowców, tak iż przedziela taczkę w dwie równe połowy. W jednej może się umieścić podróżny, druga pozostaje na pakunek.

Poruszać tę taczkę może tylko człowiek, który nie ciągnie ją za sobą, lecz popycha ją przed siebie. Znajduje się on tedy za plecami podróżnego i nie zasłania mu sobą widoku. Jeżeli wiatr pomyślny, to jest, jeżeli dmie w plecy, człowiek korzysta z tej siły pomocniczej, która go nic nie kosztuje; zatyka drąg u przodu taczki, rozpina na nim czworograniasty żagiel i skutkiem silnego powiewu wiatru, zamiast coby miał popychać taczkę, ona go jeszcze ciągnie, często nawet prędzej, niżby sobie życzył.

[illegible] Kin-Fo umieścił się w niej. Wiatr był pomyślny— rozpięto żagiel.

— No! Sun! — zawołał Kin-Fo.

Sun zbliżył się, chcąc usiąść w drugą połowę taczki.

— Pchaj! — zawołał Kin-Fo tonem nie znoszącym odpowiedzi.

— Ale... proszę pana... bo ja... — bąkał Sun, któremu naprzód już nogi drżały, jak u przeładowanego konia.

— Bierz się djabli głupcze z twą prośbą i twoim językiem.

— No! prędzej Sun! — zawołali Kreg i Fraj.

— Pchaj! — powtórzył Kin-Fo, spoglądając surowo na ten koniuszek warkocza, który jeszcze pozostał Sunowi. Ciągnij bydlę! — a nie wywróć, bo...

I dokończył myśl swą Kin-Fo, strzygąc dwoma palcami prawej ręki, naśladując nożyczki tak wyraźnie, że Sun w okamgnieniu przerzucił przez ramiona pas, uwiązany do taczek i chwycił za nie oburącz. Fraj i Kreg stanęli po obu bokach taczki i z pomocą pomyślnego wiatru mała karawana ruszyła w pochód.

Próżnoby się kto silił odmalować wewnętrzną wściekłość Suna, zamienionego w konia. — Wszelako Kreg i Fraj luzowali go często, a wiatr południowy, nie przestając skutecznie dopomagać, trzy części siły zastępował. Zadaniem popychającego człowieka było więc głównie tylko baczyć na to, aby taczka dobrze na kole środkowem osadzona, nie straciła równowagi i kierować nią należycie, na kształt sternika na okręcie.

W takim to ekwipażu Kin-Fo przebywał północne Chiny; pieszo, gdy chciał wyprostować sobie ścierpłe nogi — w taczce, gdy znów chciał wypocząć.

Ominąwszy Huan-Fu i Kafon, podróżował tym sposobem Kin-Fo w górę wybrzeżem onego sławnego kanału cesarskiego, który przed laty zaledwie dwudziestu, nim jeszcze rzeka żółta w dawne swe wróciła łożysko, tworzył piękną spławną linję komunikacyjną pomiędzy Su Tszeu, krainą herbaty a Pekinem, na przestrzeni mil kilkuset.

Tak przebyli Tsi-nan, Ho-[illegible] dostali się w głąb prowincji Pe-Cze-Li — gdzie leży Pekin, poczwórna stolica cesarstwa niebieskiego.

Przebyli Tien-Tsin, wielkie miasto, bronione murem fortecznym i dwoma bastjonami, liczące 400.000 mieszkańców, z obszerną przystanią utworzoną z połączonych wód Peihu i kanału cesarskiego, dokąd przychodzą z Manszestru wyroby bawełniane i płócienne, miedź, żelazo, zapałki niemieckie, drzewo na sandały i td., zkąd odchodzą rozmaitego rodzaju płody chińskiej strefy, tytoń tatarski i td. ogółem biorąc siedmdziesiąt miljonów wartości. Ale Kin-Fo nie myślał, widzieć nawet w tem ciekawem mieście słynnej pagody „Skazańców piekła“, nie widział w dzielnicy wschodniej wesołych ulic „Latarni“ i „Starej odzieży“, nie zjadł objadu w restauracji „Zgody i przyjaźni“, utrzymywanej przez muzułmanina Leu-Lai-Ki, w której są sławne wina, pomimo, że gospodarz wyznaje wiarę Mahometa, nie rzucił wielkiego różowego wizytowego swego biletu — wiemy dla czego — w pałacu Li Tszung Tana, wicekróla prowincji tej od roku 1870, członka Rady tajnej, Rady cesarstwa, który wraz z żółtym kaftanem nosi tytuł Fei-Tze-Chao-Pao.

Nie — Kin-Fo ciągle wieziony w taczce, Sun ciągle taczkę popychający, minęli wybrzeże na którem wznosiły się gory worów z solą, minęli przedmieścia, kolonję angielską i amerykańską, pole wyścigów, pola zasiane ryżem, jęczmieniem, winnice, ogrody bogate warzywami i owocem, przestrzenie, po których przemykały się tysiącami zające, kuropatwy, przepiórki, gdzie górą biły sokoł, drzemlik, lub kobuz. — Karawana nasza, z czterech osób złożona, dążyła dwudziestoczteromilowym gościńcem, prowadzącym do Pekinu, pomiędzy rozmaitemi drzewami i wielkiemi trzcinami rzeki. Tak przybyli do Tong-Tszeu, zdrowi i cali. Kin-Fo zawsze wart 200.000 dolarów, Kreg i Fraj niezmęczeni, jak pierwszego dnia podróży, Sun zadyszany, kulejący, podbity na obie nogi i mający już tylko trzy cale warkocza na czubku głowy.

Było to dnia 19. czerwca. Termin Wana upływał dopiero za siedm dni.

Ale gdzie był Wan?

(C. d. n.)

paltota etui z dwoma złotemi łańcuszkami, z których jeden był roboty weneckiej, a drugi z kołkiem w kształcie tulipana; stróżowi domu pod l. 11 przy ulicy Wałowej ze zamkniętego pomieszkania czarny zimowy surdut szarą flanelą podszyty. — Przyaresztowano Jana Miączyńskiego i Mateusza Gnapiuka za kradzież znacznej ilości rumu z piwnicy kupca towarów korzennych pod l. 2 przy ulicy Sykstuskiej.

(s) Teatr. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy 5-aktowy dramat Augusta Maqueta „Księżna Mińska." Sztuka ta przerobiona z powieści napisanej w czasie krymskiej kampanji, posiada w wysokim stopniu wszystkie cechy podobnych fabrykatów. Nie ma w niej wprawdzie krwawych zapasów, bohater raz tylko dobywa pistoletu a bohaterka raz tylko topi się, lecz za to na polu serca bitwa po bitwie działa na nerwy słuchacza. Psycholog wprawdzie ucieka, zupełnie złamany na duchu, ale dla czułych duszyczek tragedja ta stanowi znakomity kurs *artis amandi* i dowód, jakiem bóstwem dla nich winien być mężczyzna. Dwie kobiety, księżna Mińska i panna Lucja Dampmesnil, zakochują się na zabój w idealnie Henryku Bierges i to od razu, na pierwszy widok młodzieńca. Cóż tedy robi z tym fantem bohater? Bohater z zagadki sercowej wywiązuje się z wielkim szykiem, bo kocha obiedwie, ale w sposób dotąd w dramatach niepraktykowany. Przez pięć długich aktów snuje się intryga miłosna, pełna wulkanicznej ławy: Henryk kocha w 1 odsłonie księżnę, w 2 pannę, w 3 znów księżnę, w 4 *da capo* pannę a w 5 obiedwie na przemiany. I nie godzi się sądzić, że bohater nasz jest szalapułem bez serca i wiary; kaskady serca w strasznych uczuć [illegible] z głębokiem uczuciem a niezbity dowód swej uczciwości składa w ustawicznych oświadczynach o rękę raz tej raz owej damy swego serca. Za to też i boginie odwdzięczają się mu jak należy: skoro która spostrzeże, że została zdetronizowaną, natychmiast wpada w szał delikatny, ale po przebyciu paroksyzmu darowuje kawalera wspaniałomyślnie szczęśliwej rywalce. W końcu 5 aktu nie wiedzieć właściwie, co się stało z marjażem Henryka; gdyby można w teatrze spać, autor niezawodnie kazałby mu w 6 odsłonie postawić i księżnej i Lucji pomnik z cyprysów lub grotę z źródełkiem a bohatera ożeniłby z pokojówką Różą. Dziwne zresztą niewiasty te dwie bohaterki dramatu: 17-letnia Lucja oświadcza, że za pomocą swych wdzięków zdoła ująć kolana Henryka, a o wiele dojrzalsza księżna w 2 akcie popada w 1 minucie: „Nie znam pana!" w 2 czuje dla tego pana wdzięczność, a w 3 omal że nie rzuca się już miłośnie mu w objęcia.

Cóż powiedzieć o grze artystów? Oto, że i księżna Mińska i baronowa Chaudray i Lucja Dampmesnil i hrabina Gorthiany wystąpiły na scenie w gustownych strojach, a Henryk Bierges wybrał się na polowanie w białej kamizelce. Zresztą p. Ładnowski niezawodnie wolałby grać przynajmniej Valjeana, a pani Nowakowska chociażby Aktę. — Występ panny Wiśnowskiej (Lucja) musimy wyszczególnić; grała śmiało i z uczuciem. — Jedna nareszcie jeszcze uwaga: W 1 akcie bal czy coś podobnego gromadzi w salonie kwiat arystokracji francuskiej, z której połowa występuje bez rękawiczek. Lecz od czegoż jest dowcipny reżyser? Markizy bez rękawiczek usadowił na najdalszem tle sceny na kanapie, a naprzód wysunął urękawiczkowanego vicomta, który konwersuje półgębkiem z jakąś contessą, rękami wykonuje rozmaite ewolucje. Wyglądało to jak recepja u ex-króla Cetewaya.

Dziś w sobotę po raz drugi „Księżna Mińska," dramat w 5 aktach Augusta Maquet'a z francuskiego, przekład Lucjana T.

Kraków 13. lutego. Znalazła się gwiazda brylantowa, o której zaginięciu wczoraj donosiliśmy.

Z pod Załoziec 10. lutego. Z kroniki karnawałowej zasługuje na miłą wzmiankę, że w Załoźcach w Złoczowskiem, gdzie rzadko dochodziły wieści o wesołach, odbyła się dnia 1. bm. zabawa z tańcami, urządzona staraniem pp. urzędników i aptekarza, że bawiono się ochoczo do 8mej godziny rano, że byli tam osoby obydwóch obrządków, a panująca szczerość i serdeczność może świadczyć tylko o zgodzie, jaka między braćmi wspólnej ojczyzny istnieje.

Przemyśl 13. lutego. We środę dnia 18. bm. odbędzie się w tutejszej sali ratuszowej piąty wieczorek muzyczny sezonu zimowego 1879/80, pod kierownictwem dyrektora artyst. p. Ludwika Dietza.

Probużna 13. lutego. Dnia 12. bm. parobek gospodarza w Probużnie pow. Husiatyn podczas nieobecności tegoż, włożywszy pod strop w stajni deskę, stanął na niej, przymocował powróz do belki, a uwiązawszy około szyi, skoczył z deski i uwisł. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie niepoczytalność umysłowa.

Kołomyja 13. lutego. Dnia 25. z. m. odbył się bal mieszczański na dochód ubogich miejscowych. Liczny udział wzięła w nim publiczność bawiąca się ochoczo do rana. Czysty dochód wynosił 231 złr. 92 ct., które rozdano ubogim w części gotówką, w części zaś zakupieniem i dostarczeniem taniego drzewa opałowego. Zasługa należy się pp. komitetowym, którzy urządzeniem tego balu się zajęli, a przedewszystkiem p. burmistrzowi drowi Trachtenbergowi jako przewodniczącemu tegoż.

Brody 14. lutego. (Telegr.) Dziś wręczyła deputacja rady gminnej jaworowskiej z sześciu członków złożona, z burmistrzem Paarem na czele, staroście tutejszemu hr. Russockiemu dyplom honorowego obywatelstwa miasta Jaworowa.

Warszawa. Zreformowanemu *Dniewnikowi* warszawskiemu, gazety moskiewskie nie szczędzą rad i docinków. Obecnie znowu *Mołwa* powiada, że *Dniewnik Warszawskij* położył mocny nacisk na te trzy ustępy z wyznania wiary swojej: 1) pismo to będzie pismem rosyjskiem, 2) będzie zachowawczem, 3) cenzurę uważać będzie za nieocenioną mistrzynię swoją. Nic z tego *Mołwa* nie rozumie, a wstrzymując się od przepowiadania *Dniewnikowi* śmierci na suchoty, wskazuje mu dwie drogi: albo występować w roli skromniutkiego organiku rządowego, po prostu: kartki urzędowej, albo wejść do dziedziny potrzeb społecznych miejscowych i stać się w ten sposób pismem dla Polaków. (!) — Nie zła rada. Polacy według rozumowania *Mołwy* widocznie muszą czuć brak gazety redagowanej w języku moskiewskim. — Wicegubernator moskiewski kniaź Dołgorukow objął posadę gubernatora radomskiego.

Wiedeń 13. lutego. Najstarszymi żyjącymi członkami ces. akademji umiejętności są: słynny anatom Hyrtl i profesor historji Albert Jager (wybrani 1847), bar. Burg i prof. dr Skoda (1848). — Wkrótce odbędzie się 400-letni jubileusz zaprowadzenia sztuki drukarskiej w Wiedniu. — We wtorek odbył się wielki bal dorożkarzy, jedna ze specjalności stolicy naddunajskiej. — Policja została uwiadomioną o ucieczce z Warszawy czynownika Władysława Korneckiego po sprzeniewierzeniu 10,000 rubli. — Z Lincu donoszą o groźnem urwaniu się chmury. — Wielkie oburzenie wywołało tu zamknięcie w domu obłąkanych profesora seminarjum nauczycielskiego Liegg, z nakazu dyrektora tejże szkoły. Nie oddano go nawet wprzód na oddział obserwacyjny szpitala powszechnego. Sąd krajowy wdał się w tę sprawę i po 21 dniach pobytu między istotnie obłąkanymi wypuszczono ofiarę.

Paryż 10. lutego. Urzędnik „Crédit Lyonnais" skradł z tego banku 150.000 fr. i zniknął.

Arcybiskup paryski utworzył komitet, mający zbierać składki na głodem dotkniętych Irlandczyków.

Londyn 9. lutego. Schossa, który d. 10. stycznia usiłował zamordować ks. Adolfa Bakanowskiego w kościele na Hatton-Garden, skazany został d. 11. lutego za usiłowanie morderstwa na całe życie do ciężkich robót.

Baronowa Bourdett-Coutts ofiarowała pół miliona funtów sterl. na wsparcie dotkniętych nędzą Irlandczyków.

Karol Holtei umarł dnia 12. bm. we Wrocławiu w 83 roku życia dość burzliwego. Z początku aktor, a od r. 1837—39 dyrektor teatru w Rydze, Holtei wyrobił sobie później w literaturze niemieckiej niepośledne stanowisko jako liryk i pisarz powieściowy i dramatyczny. Jego dzieła: „Wiedeńczycy w Berlinie", „Berlińczycy w Wiedniu", „Wawrzyn i kij żebraczy", Szekspir w ojczyźnie" obiegły wszystkie sceny niemieckie, a między powieściami krytyka najwyżej ceni jego romans „Wagabundy." Holtei jak tylu innych pisarzów umarł w nędzy; ostatnie lata przepędził w klasztorze Braci miłosierdzia w ojczystem mieście Wrocławiu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. ogłasza: Ogłoszony pod dniem 20. stycznia b. r. l. 62 program walnego zgromadzenia XV rady ogólnej uzupełnia komitet Towarzystwa gospod. galic. niniejszem, iż na porządku dziennym tegoż zgromadzenia zamieszczone będzie pytanie na przyszłym kongresie w Wiedniu traktować się mające, co do „stałego zastępstwa interesów rolnictwa w ministerstwie," względnie też pytanie co do Izb rolniczych.

Wiedeń 12. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2459, zabitych wieprzów 520, zabitych owiec 178, żywych owiec 1303, żywej nierogacizny 1571, jagniąt 604 sztuk.

Cielęta płacono złr. 40·— do 58·—, zabite wieprze złr. 40·— do 48·—, zabite owce złr. 35·— do 45·—, żywe owce lekki towar złr. 35·— do 42·—, ciężki dla eksportu złr. 45·— do 52·— za 100 kilo mięsa. — Jagnięta rafary złr. 5·— do 14·—, galicyjska nierogacizna złr 28·— do 35·—, węgierska złr. 38·— do 47·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. lutego.

Dziś odebrane dzienniki wiedeńskie wyrażały obawę, ażali nowella podatku gruntowego przejdzie w trzeciem czytaniu, tymczasem wieczorna depesza z 13. b. m. zawiadamia, że Izba deputowanych przyjęła nowellę w trzeciem czytaniu w głosowaniu imiennem 186 głosami przeciw 79.

Na giełdzie wiedeńskiej panował przez kilka dni popłoch z powodu kursującej pogłoski, jakoby wojska austrjackie koncentrowały się na granicy włoskiej. W tej mierze pisze korespondent wiedeński *Czasu*: „Mogę donieść że dyslokacja wojsk w południowym Tyrolu (w Pusterthal) nie ma bynajmniej tego charakteru, jaki jej chciano nadać. Rząd tutejszy postanowił wprawdzie powiększyć załogi i rozlokować je w takich rozmiarach, jak były przed okupacją Bośni. Ostatniemi czasy bowiem skutkiem tej okupacji załogi austrjackie w Tyrolu były znacznie zmniejszone. Środek to ostrożności, wywołany bez kwestji zaczepnem i prowokującem zachowaniem się „Italia irredenta", ale nie ma charakteru politycznego i nie jest bynajmniej wymierzonym przeciw Włochom, z któremi panuje najlepsza zgoda, o czem świadczy fakt, że rząd tutejszy powziąwszy zamiar wzmocnienia i rozlokowania załóg na południowej granicy, uprzedził o tem rząd włoski, tłumacząc powody, które go do tego kroku zmuszają. Deklaracje te zostały jak najlepiej przyjęte w Rzymie, gdzie nie chcą mieć nic wspólnego z rewolucyjnemi zabiegami „Italia irredenta", lecz nie mają odwagi stawić im czoła stanowczo.

We wstępnym artykule, poświęconym wnioskom Liechtensteina i Lienbachera, nazywa je *Czas* tylko przedwczesnemi, a adres biskupów w tej sprawie przesadną żarliwością. Obawia się wywołania wojny religijnej—dziś. Więc jutro byłaby ona mniej niebezpieczna. Zapewne,— dla reakcji, któraby umiała była przygotować grunt odpowiedni. Otóż ta nieumiejętność głównie wywołała artykuł ubolewający, że „zbyteczna gorliwość" popsuła wszystko—czyli słowem, że mistycyzm chodzący ręka w rękę z reakcją zdemaskował się przedwcześnie.

Komitety ugodowe obu delegacyj porozumiały się w dniu 13. bm. co do wszystkich sprzeczności, wyjąwszy tych, które zachodzą w sprawie budowy koszar w Szegedynie.

Sprawę ufortyfikowania Wiednia, co do której p. minister wojny na posiedzeniu delegacji austrjackiej z dnia 6. b. m. w skutek interpelacji posła Fuxa oświadczył, że na wszelki wypadek muszą być przynajmniej plany gotowe, poruszyła znowu berlińska *Kreuz Ztg.*, robiąc zarzut dziennikom wiedeńskim, że przeciw temu projektowi tak ostro wystąpiły. Dziennik ten utrzymuje, że niesprawiedliwem byłoby zwalać wszelkie ciężary na sprzymierzeńca (Niemcy), a dla ochrony tegoż nic nie uczyni. W razie wojny z Francją, Niemcy miałyby tył zabezpieczony, podczas gdy w razie wojny z Moskwą ufortyfikowany Wiedeń mógłby być skuteczną tamą zwycięzkiemu pochodowi Moskalów.

Organ serbski *Narodni Glasnik* krytykuje surowo politykę dzisiejszego rządu serbskiego. Twierdzi, że Risticz przystępował do konwencji berlińskiej nieszczerze z planem ułożonym z góry wyprowadzenia w pole Austro-Węgier. Organ jego *Istok* podburzał w Serbji umysły przeciw Austrji, zamiast jak było jego obowiązkiem, starać się o uśmierzenie rozdrażnienia i obudzenie zaufania. To utrudniło rokowania w sprawie kolejowej, a jeżeli Risticz znajdzie w drobnostkach powodzenie, to jednak kończy *Nar. Glas*, poniesie ostatecznie klęskę, której koszta spadną nie na niego, lecz na Serbję.

Sułtan przyjmował na uroczystej audjencji rumuńskiego posła Bratiana, który wręczył padyszachowi wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiej" z własnoręcznem pismem księcia Karola rumuńskiego. Przy tej sposobności miały miejsce oświadczenia sułtana nader przychylne dla Rumunji. — Obdarzony został przez sułtana wielką wstęgą orderu Osmanie minister spraw zagranicznych Sawas pasza.

Coraz drastyczniejsze i bardziej kompromitujące Gladstona „świętą siostrę Rossję", szczegóły wychodzą na jaw z korespondencji znalezionej w Kabulu. Znajdować się tam ma także depesza Kauffmanna do chana Szir Alego, w której przedstawiony jest szkic wspólnej operacji wojennej wojsk rosyjskich i afgańskich przeciw Anglikom. Wątpić można, czy po tych odkryciach formalnego spisku wda się rząd angielski w ponowne układy z Rosją, do których rozpoczęcia przesłał już gabinet petersburgski polecenie ambasadorowi swemu w Londynie ks. Łabanowowi. Książę odebrać miał polecenie, ażeby zaproponował rządowi angielskiemu porozumienie, według którego Rosja zobowiązała się nie docierać do Merwu pod tym warunkiem, żeby Anglicy nie obsadzali Heratu.

Reichs Anzeiger ogłosił ustawę o przyzwoleniu funduszów na ratowanie od głodu ludności Szląska górnego.

Po znanych skandalach w sejmie pruskim z powodu dotacji na biskupa starokatolickiego, zażądał cesarz Wilhelm wyczerpującego sprawozdania z całego toku rozpraw w Izbie. Faktycznie w wypadku wzmiankowanym odezwały się szyderskie śmiechy z centru przy czytaniu dekretu królewskiego, lecz cesarzowi przedstawiono, że śmiechy odezwały się w chwili, gdy deputowany Petri dziwnym tonem czytał te wyrazy. Wpływowe osoby zresztą miały zapewniać najuroczyściej, że centrum nie poważyłoby się uwłaczać powadze korony.

Na przedstawienie związków wielkich posiadłości ziemskich w Poznańskiem, powołani zostali na dożywotnich członków Izby panów z powiatu Wschowskiego Marceli Żółtowski, a z powiatu Krotoszyńskiego Józef Morawski.

Generał-adjutant Skobelew, słynny z zapasów z Osmanem pod Plewną, naznaczony został na naczelnego wodza armji mającej na wiosnę pójść przeciw Tekom. Wyprawa składać się będzie jak mówią z dwóch kolumn, północnej od Samarkandu, wschodniej od Krasnowodzka (Czygislar porzucono); pierwsza z nich ma główną rolę odegrać, i przy niej to będzie generał. Generał opuszcza temi dniami Petersburg i udaje na miejsce przeznaczenia.

Gazety petersburskie donoszą o pogłosce, że po dwuletnich staraniach udało się nareszcie pożyczyć u Rotszylda w Londynie 15 milionów funtów szterlingów, przyczem Rotszyld kazał wykupić na targach europejskich, znaczną część banknotów rossyjskich na rachunek pożyczki i tem się objaśnia podwyższenie kursu rublowego.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. lutego (*pryw.*) W rozprawach Koła polskiego nad kwestją ministerjalną, oświadczyła się większość mowców, pomiędzy tymi Skrzyński, Smolka i Baum stanowczo przeciwko ministerstwu złożonemu z reakcyjnych żywiołów prawicy, i żądała skompletowania gabinetu w kierunku autonomicznym, tudzież uwzględnienia Niemców z lewicy wykluczając zajadłych centralistów.

Wiedeń 14. lutego. (*pryw.*) Przesilenie w gabinecie znowu jaskrawsze. Minister Korb miał podać się do dymisji. Posiedzenie Izby poselskiej dopiero we środę. Do tego czasu Taaffe spodziewa się uzupełnić gabinet. Wszystkie dzienniki zajmują się dziś waszym artykułem o przyszłym stanowisku Koła.

Dziś wspólne posiedzenie delegacyj dla wyrównania różnicy co do koszar w Szegedynie.

Wiedeń 13. lutego. Delegacja austrjacka postanowiła na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu utrzymać uchwałę powziętą co do budowy koszar w Szegedynie. G r o c h o l s k i oświadczył, że głosować będzie przeciw budowaniu koszar, nie podziela wszelako przekonania, żeby w skutek nowej ustawy kwaterunkowej, nie było państwo uprawnione do przedsiębrania budowy nowych koszar.

Wiedeń 13. lutego. Delegacja węgierska dała aprobatę sprawozdaniu komitetu pojednawczego, w kwestji zaś budowy koszar w Szegedynie zatwierdziła poprzednią uchwałę. W sobotę więc odbędzie się głosowanie wspólne. Przybył tu węgierski minister skarbu Szapary. — Izba niższa Rady państwa przyjęła ustawę o środkach przeciw fabrykacji sztucznego wina według redakcji komisyjnej. — Centralna komisja komitetu dla spraw powodzi ukonstytuowała się dziś po południu jako nieustająca.

Berlin 13. lutego. Wybory prezydenta i dwóch wiceprezydentów parlamentu. Hrabia Arnim Boitzenburg (członek stronnictwa państwowego) wybrany na 244 głosujących 154 głosami prezydentem. Bennigsen otrzymał tylko 89 głosów. — Wiceprezydentami wybrani Frankenstein i Hölder; pierwszy z centrum 164 głosami i drugi liberał narodowy 149 głosami.

Petersburg 13. lutego. — *Polit. Corresp.* otrzymała pod d. 12. bm. depeszę donoszącą o licznych aresztowaniach w Odesie, będących w związku z odkrytą w Petersburgu tajną drukarnią. Jenerał-gubernatora Todtlebena powołano z Odesy do Petersburga.

Berlin 14. lutego. Izba poselska uchwaliła dziś budżet na rok 1880/81 z cyfrą 798.985.580 marek.

Nisz 14. lutego. Skupczyna zawarła traktat z Anglją, tudzież podwyższenie ceł od Turcji i Bułgarji na 8%, i pozwoliła na sprzedaż młyna rządowego w Paraczynie pewnej firmie morawskiej na urządzenie fabryki szkła.

Monachium 14. lutego. W skutek wykreśleń znacznych w budżecie, minister wojny musi się podać do dymisji.

Londyn 13. lutego. Izba odrzuciła wniosek na ustanowienie osobnej komisji dla zbadania stosunków handlowych z zagranicą.

Wiedeń 14 lutego, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	304·30	Akcje kolei Połud.	89·50
„ Anglo-Austr.	155·50	20 frankówka	9·34
„ Unionsbank	121·70	Rosyjskie Banknoty	1·26
„ Kolei Kar. Lud.	259·25		

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 13. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	70·65	Londyn	116·90
„ „ „ w srebr.	71·85	Srebro	—·—
Renta w złocie	84·40	20-frankówka	9·34
Losy półycz. z r. 1860	130·—	Dukat ces. men.	5·52
Akcje banku wied.	841·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	301·50		

Wiedeń, 13. lutego, 2 godz. 26 min.

Losy kredytowe	178·75	Węg. Obl. państ. 1877.	81·25
Węg. akcje kredyt.	274·75	Galic. Indemnizacja	97·30
Akcje Angl.-Austr. B.	154·—	1864 Losy	175·25
„ Uniosbank	120·10	Siedmiogr. kolei	137·—
„ kolei Kar.-Lud.	259·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	236·50	Losy tureckie	17·50
„ „ Południ.	88·70	Złota renta węgiersk.	101·27
„ „ Alföld	149·50	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	191·50	Bankverein	156·50
„ „ Lw.-Czer	158·—	Rosyjskie banknoty	1·25
„ „ Węg.-Pol.	142·50	Węgierskie losy	117·—
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 13. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 14·—, żyto zł. 11·—, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 36·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr. 14·50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 229·50, żyto —·—, okowita loco 54·30. Szczucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo złr. 67·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. lutego.

Hotel Zorza. B. Ujejski ze Strzelsk, J. Zieleniewski z Odessy, J. Krzyżanowski z Wołoczysk.

Hotel Angielski. F. Fruchtmann ze Stryja, K. Marmarosz z Karniowa, Z. Słonecki z Jurowic, T. Sumowski z Wołynia, F. Gamski z Przemyśla, J. Dworzak z Tehlowa, W. Majewski z Wiednia.

Hotel Europejski. A. hr. Krukowiecki z Aksmanic, G. Teodorowicz z Jarosławia, J. Baumfeld z Przemyśla, O. Kuczewski z Mohilowa, W. Petryka z Przemyśla, J. Poray z Pesztu, W. Bylski z Uhryniowa, J. Winnicki z Boryszkowic, J. Palester z Wiednia, A. Grott ze Sokala.

Hotel Warszawski. L. Kisslinger z Wierzbicy, F. Kisslinger z Żoriny. J. Nowakowski z Rosji.

Hotel Krakowski. W. Kostkiewicz z Trembowli, K. Rudnicki ze Strzałek.

Hotel Langa. J. Reiss z Arnau, T. Fischer z Ołomuńca, M. Sollner z Norymbergu, M. Messing, M. Kretz i E. Lustig z Wiednia. C. Radomski z Rosji.

NADESŁANE.

Niniejszem donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że brat mój Ksawery Aleksandrowicz, właściciel magazynu i pracowni obuwia przy ulicy Sykstuskiej l. 2 we Lwowie zmarł 4. stycznia 1880.

Dla uregulowania interesów ś. p. brata mego, wyprzedaje się zupełnie zapas obuwia po cenach zniżonych.

Tych Szanownych Panów, którzy pozostali winni za pobrane obuwie bratu memu, upraszam uprzejmie należytość nadesłać na ręce moje.

W końcu zapraszam Szanownych Gości, którzy zaszczycali swem zaufaniem ś. p. brata mego, by łaskawie swe zamówienia na obuwie tak męzkie jak i damskie, do mego magazynu nadesłać raczyli. — Obowiązkiem zaś moim będzie jak najstaranniej wszelkie zamówienia wykonywać i najpóźniej do ośmiu dni.

Gotową robotę odsyłam odwrotną pocztą.

Z poważaniem

Adolf Aleksandrowicz

ulica Halicka nr. 44 we Lwowie.

Dnia 13. lutego.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej		
Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	261 —	258 —
„ Lwowsko-Czerniow.	159 —	156
Banku Hipotecznego galic.	294 —	290 —
„ Kredytowego galic.	— —	240 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	97 70	96 70
„ „ „ 4% „	90 70	89 70
„ „ „ 5% „	97 70	96 70
Banku Hip. gal. 6% „	101 75	100 75
III. *Listy dłużne za 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 —	101 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% loz. w 15 l.	94	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	97 60	96 60
Pożyczki kraj. 1873 6%	100 —	95 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	29 50	27 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 52	5 42
„ cesarski	5 56	5 46
„ frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 72	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 58
„ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 10	57 50
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł.	100 25	99 25
Wiedeń, 12. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½%	70 65	70 50
„ srebrna 4½%	71 70	71 55
„ złota 4%	84 85	84 70
Losy z roku 1854 3½%	124 50	124 —
„ 1860 4%	130 —	129 50
„ 1860 4%	138 —	132 50
„ 1864	176 —	175 —
„ 1864	173 —	172 —
Como-Renten	30	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
…ie	104 —	108 —
…wińskie	95 50	95 —
…yjskie	97 50	97 —

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodzkie	88 50	88 —
Węgierskie	90 25	89 50
„ z klauz. 1867	87 50	87 —
Obligi poż. kolei węgiersk.	118 25	118 —
Renta węgierska złota	101	100 85
„ „ za kolej wsch.	79 50	78 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	155 —	154 —
Ziemskie kred. węgiersk.	158 —	157 —
„ „ austrjackie.	211	210 —
Zakład kred. d. hand. i Pr	301 25	301 —
„ „ węgierskie	273 25	272 75
Bank depozytowy	225 —	224 —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	792 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	840	839 —
Bank kredytowy realnośc.	138 50	137 50
Unionsbank	120 —	119 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	66 50	66 —
„ Alföld-Fiume	150 —	149 50
Żeglugi par. na Dunaju	612 —	610 —
Kolej Elżbiety	191 50	190 —
„ półn. Ferdynanda	2378	2267
„ Franciszka Józefa	166 50	165 —
„ gal. Karola Ludwika	259 —	258 50
„ Koszycko-Oderberg.	126 —	125 50
„ Lwów.-Czer.-Jaska	157 75	156 75
„ Północno-austrjacki	168 —	167 —
„ „ Lit. B	153 50	152 50
„ Rudolfa	153 75	153 25
„ Siedmiogrodzka	138	137
„ towarzystwa państw.	274 50	274 —
„ połudn. (Lombardy)	90	89 —
„ Cisańska	225 —	224 —
„ węg. gal. Łupkowska	130 —	129 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 —	111 50
Premiowe Wiedeńskie	123 —	122 50
„ Węgierskie	116 50	116 —
„ Tureckie	17 70	17 80
Kredytowe	173 25	178 75
[illegible]	45 75	45 —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	103 —	10[illegible] —
Kegelwicha		18
Krakowskie	[illegible]1 —	20 50
Miasta Budy	45 [illegible]5	44 75
Palffy	43 25	42 75
Rudolfa	18 75	18 25
Salma	53 —	52 50
St. Genois	47 —	46 —
Stanisławowskie	28 —	[illegible] 50
Waldsteina	34 25	33 75
Windischgrätza	38	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	86 25	85 75
Elżbiety	97 50	97 25
Ferdynanda północna	—	104 60
Franciszka Józefa	99 20	98 80
Gal. Karola Lud. I. Em	105 50	105 25
„ „ „ II. „	103 25	102 75
Koszycko-Oderbergska	88 —	87 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 25	88 —
„ „ II. „	92 —	91 25
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzkiej	83 25	82 —
Kolej państwowa	— —	174 —
„ połudn. (Lombr.)	122 25	121 75
„ Cieszań. towarz.	96 25	95 75
Węg. gal. Łupkowska	84 25	84 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 35	9 35
Imperjały rosyjskie	9 63	9 62
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 74
Listy tureckie złote	10 62	10 61
Srebro za 100 złr.		—
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	57 75	57 70
Ruble papierowe	125 25	125 —

Warszawa 11. lutego		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	054	— —
5% Listy zastawne 1869	97 25	— —
kupon	068	— —
4% Listy likwidacyjne	84 75	— —
kupon	77	— —

Dnia 22. lutego 1880 o godz. 3. po południu

odbędzie się w szkole chłopców

ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Dobromilu

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.)

Dobromil dnia 11 lutego 1880. 1423 1—1

Stanisław Promiński, prezes. **Józef Medyński**, sekretarz.

Uwiadomienie sprzedaży.

Na dniu 16. i 17. lutego 1880 z powodu wypuszczenia w dzierżawę dóbr Bakowiec, w obwodzie Bóbrka, odbędzie się **o godzinie 10. z rana**

sprzedaż narzędzi gospodarczych,

z fabryk najsławniejszych zagranicznych sprowadzonych, a to: Zimermanowskich szeroko-rzutnych siewników, pługów do ogartywania i wykopywania kartofli, amerykańskich grabi do siana, maszyny do koszenia, żniwiarki etc. etc., jakoteż i żywego inwentarza, na którą to sprzedaż chęć kupna mających najuprzejmiej Zarząd dóbr Bakowiec zaprasza. 1368 5 6

Robert Doms.

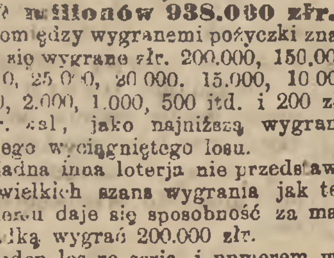
Maturzysta

szkoły realnej, poszukuje lekcji na wieś do uczniów szkół realnych lub normalnych.— Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem P. Polińskiego ulica Karola-Ludwika l. 5. 1422 1 2

REALNOŚĆ

składająca się z dwóch budynków, podwórza, ogrodu i wolnego miejsca do budowania, przy ulicy Gródeckiej od frontu, jest pod sprzyjającymi warunkami do nabycia.

Bliższa wiadomość przy ulicy Słonecznej Nr. 15. 1242 5—6



OGŁOSZENIE.

Administracja fundacji hr. Skarbka, **wydzierżawia propinację z młynami** w kluczu Drohowyzkim na czas od 24. czerwca 1880 do 1886.

Oferty wniesione być mają do Administracji centralnej we Lwowie do 1. marca r. b.

Warunki przejrzeć można w Biurze Administracji i przy nadleśnictwie w Mikołajowie. 1412 2 2

...ktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.